Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 90 Kraków, Sobota dnia 1 Kwietnia 1905 r. Rok XIII.

Od Administracji.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 kor. — miesięcznie 2 k. 70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor. — za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Wszyscy nowo przystępujący kwartalni prenumeratorzy otrzymają jako premium, za nadesłaniem 50 hal. na porto, trzy nader zajmujące powieści: 1) »Synowie Burzy«. — 2) »Mały Garnizon«. — 3) «W sępich szponach«.

Nowo przystępujący prenumeratorzy miesięczni otrzymają jako premium, za nadesłaniem 40 hal, na porto, dwie powieści: »Juan Mizeria» i »Protegowani Panny de Landrellec«, oraz początek wychodzącej obecnie powieści »Narzeczona Lotaryngji«. Celem rychłego wysłania powyższego premium, prosimy o wczesne zgłaszanie się.

Podróże Wilhelma II.

Herszt rozbójników marokańskich, słynny Rajsuli, objawił życzenie poznania Wilhelma II, który w tych dniach przybywa do Tangeru. Rząd marokański udzielił mu glejtu bezpieczeństwa i waleczny opryszek otrzyma możność rozmówienia się z władcą Niemiec. Oryginalne to spotkanie odbędzie się zapewne bez świadków i dla tego świat nie dowie się co sobie powiedzieli dwaj wodzowie, natomiast w Europie podróż cesarza niemieckiego do wybrzeży marokańskich wywołała pewne zaniepokojenie, bo w kołach dyplomatycznych nie bez słuszności przypuszczają, że Wilheim II jedzie do Tangeru nietylko dlatego, aby się tam spotkać z Rajsulim...

Maroko jest oddawna przedmiotem zabiegów kilku państw europejskich, a zwłaszcza Hiszpanja i Francja roszczą sobie mniej lub więcej uzasadnione pretensje do zwierzchnictwa nad tym bogatym krajem, który niegdyś należał do najbardziej oświeconych i kulturalnych, a obecnie popada coraz bardziej w barbarzyństwo. Ale naturalne bogactwa Maroka, piękny klimat Maghrebu i położenie geograficzne kraju położonego przy zbiegu Atlantyku z morzem śródziemnem: wszystko to są korzyści zbyt cenne, aby nie ściągnęły pożądliwości Europejczyków; dokonywających podziału Afryki pomiędzy siebie. Zaborowi Maroka przeszkadzało jednak dotychczas współzawodnictwo Francji i Hiszpanji, zaostrzone jeszcze przez czujność Anglji, którą ogarnia zawsze dziwny niepokój, gdy jaki szmat ziemi może być zagarnięty przez Europejczyków, bez jej udziału...

Ostatecznie w roku ubiegłym trzy najbardziej interesowane mocarstwa: Francja, Anglja i Hiszpanja zawarły układ, który rozgraniczył sferę wpływów tych państw w Maroko, przyznając Francji, jako najbliższej — przez Algierję — sąsiadce, największe prawa i udzielając jej niejako pełnomocnictwa do dyplomatycznego i politycznego zwierzchnictwa nad Marokiem.

Otóż, w chwili gdy Francja poczyniła pierwsze kroki dla zadokumentowania swej przewagi i wysłała specjalną misję na dwór sułtana, rozeszła się pogłoska, że cesarz Wilhelm przyjedzie do Tangeru, aby zapewnić Niemcom udział w łupie marokańskim...

Jest to wyraźna chęć wywołania konfliktu międzynarodowego i nowy dowód niesłychanej łapczywości współczesnych Niemiec. Ta polityka bezwzględna, brutalna i zaborcza, oparta wyłącznie na poczuciu materjalnej przemocy i gotowa w każdej chwili do gwałtu i zaczepek, gdy sądzi, że ma do czynienia ze słabszymi, stanowi nieustanne niebezpieczeństwo dla Europy i ciąży dotkliwie na całem życiu politycznem i ekonomicznem państw europejskich. Obecny zbrojny pokój, pod którego brzemieniem jęczą ludy Europy, jest wytworem i dziełem Niemiec, którym przynosi największą korzyść, zapewniając im posiadanie zagrabionych terytorjów. Ale stosunki takie wytwarzają wszędzie ferment niechęci i budzą gwałtowne pragnienie uwolnienia się z żelaznych obręczy niemieckiego ucisku. To też może niedaleką jest chwila, kiedy nowożytna krucjata wszystkich cywilizowanych narodów wystąpi do walki z germańskiem barbarzyństwem..

Naród, który nie śpi!

(Podróż ministra wojny do Budapesztu. — Ustępstwa narodowe na horyzoncie. — Nawrócenie Szögyenyego-Maricha. — Odwrót stronnictwa liberalnego. — Klęska kliki Tiszy i Fejerwarego. — Dlaczego madziarzy robią postępy narodowo polityczne? — My Polacy w Galicji śpiemy).

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

We czwartek rano nasz minister wojny Pittreich otrzymał w Wiedniu depeszę z Budapesztu. Monarcha wzywał go, by natychmiast najbliższym pociągiem wraz z kilku referentami wojskowymi udał się do stolicy Węgier. Minister w otoczeniu świty, złożonej z tych ostatnich, udał się pośpiesznym pociągiem południowym do Budapesztu. Co to znaczy? Owa podróż ministra wojny dowodzi, że monarsze przedłożono nowe propozycje w sprawie ustępstw wojskowych na rzecz madziarów i że monarcha chce je dokładnie rozpatrzyć. Skłonność do ustępstw zaś jest następstwem kilku nowych wypadków politycznych, poprzednio przez dwór nieoczekiwanych, a nawet uważanych za nieprawdopodobne. Celem zastraszenia opozycji komplikacjami natury międzynarodowej, sprowadzono z Berlina ambasadora Austro-Węgier, p. Szögyeny-Maricha. Miał on oświadczyć Koszutowi, Apponyemu, Banffemu, że trójprzymierze pójdzie w kawały i Rzesza Niemiecka nie zawrze z Węgrami traktatu handlowego, jeżeli przyjdzie do rozdziału celnego i do wprowadzenia komendy madziarskiej w pułkach Węgierskich. Tak kazano mówić Szögyenyemu-Marichowi.

Stało się inaczej! Przedstawiciel Austro-Węgier w Berlinie konferował wprawdzie z przedstawicielami zjednoczonej opozycji, zamiast przecież namówić ich do przyjęcia propozycyj królewskich, sam się przekonał, że bez zadośćuczynienia żądaniom opozycyjnym nie przyjdzie do spokoju w kraju, przeciwnie, łatwo może wybuchnąć katastrofa i narodowa i państwowa. W tym duchu zatem pouczył króla o położeniu na Węgrzech.

Równocześnie jeszcze w przeszłym tygodniu wiceprezes stronnictwa liberalnego Szentivanyi pokrzyżował plany kamarylli, której się zdawało, że może ową partją rozporządzać niby żywym inwentarzem. W dzienniku wiedeńskim *Zeit* ogłosił artykuł, będący wręcz aktem politycznego znaczenia. W tym artykule oświadczył, że na wypadek powołania do władzy gabinetu nieparlamentarnego, on wraz z połową członków, opuści partję liberalną.

Echo, wywołane artykułem Szentivanyego w partji liberalnej, pouczyło Tiszę, że jako wódz pobity i niefortunny nie może liczyć na sparaliżowanie wywodów wiceprezesa. Spostrzegł, że straciłby do reszty grunt pod nogami, gdyby chciał namawiać partję liberalną do antykonstytucyjnych eksperymentów. Nie pozostawało mu nic innego, jak zgodzić się na uchwalenie rezolucji, która w zasadzie uznaje potrzebę rozdziału celnego i madziaryzowania pułków węgierskich, i tylko dodatkowo wyraża przekonanie, że jeszcze nie pora na zaprowadzenie tych reform.

Przejście Szögyenego-Maricha na stronę opozycji i odwrót stronnictwa liberalnego przekonały Koronę, że rady, dawane jej przez Khuena-Hedervarego, Fejervarego, Tiszę i Buriana, były i są chybione.

Nietylko podatków bezpośrednich i rekruta, lecz nawet posłuszeństwa odmówiłyby komitaty ministrom, którzy nie mogliby pokazać się w parlamencie. Zamieszanie, jakie stąd na lata całe musiałoby wyniknąć, odbiłoby się gorzej na mocarstwowem stanowisku monarchji i na interesach dynastji, niż te albo owe ustępstwa kompromisowe za rzecz opozycji.

I takie ustępstwa kompromisowe przyjdą do skutku. Konsekwencja żelazna Madziarów, ich zmysł polityczny, ich solidarność w sprawach narodowych, będą święciły tryumf duży ku zawstydzeniu tego rodzaju oportunistów małego ducha, jak p. Dawid Abrahamowicz, który się wyśmiewał (ze stanowiska polskiego niepolityczne) dnia 21 marca w pełnej Izbie poselskiej z programu narodowego opozycji zjednoczonej, traktował ów program jako coś nieistniejącego, spychał go na poziom tuzinkowych i przejściowych wywiadów dziennikarskich.

Owe zwycięstwo opozycji węgierskiej już niewątpliwie się zarysowywające na widnokręgu politycznym, jakaż to wielka nauka dla nas, Polaków! My w Galicji nie umieliśmy wyzyskać należycie praw narodowych, pozyskanych konstytucją w 1861 r. i 1867 r., pozyskanych rozporządzeniami językowemi w 1869 r., tymczasem Węgrzy ciągle postępują politycznie i narodowo naprzód. Dlaczego? Bo chcą postępować naprzód, bo nie śpią, bo umieją wyzyskać każdą sposobność do rozwoju narodowego!

A my? My śpiemy leniwie, choć Niemiec i Rusin się sprzysięgli na naszą zatratę. Czy będziemy spali i nadal?

Rzeź Ormian w Baku.

Ostatni numer *Oswobożdienja* przynosi kilka ciekawych listów z Baku, rzucających jaskrawe światło na zbrodniczą działalność i nikczemną politykę miejscowych władz, które same zainicjowały rzeź Ormjan i nawet kierowały morderstwami szajki Tatarów.

»Rząd zorganizował formalny pogrom Ormjan w Baku — czytamy w jednym z tych listów. — W gubernjalnej (rządowej) drukarni wydrukowano proklamacje, wzywające Ormjan do bicia Tatarów, z tego jakoby powodu, że ci przygotowują się do bicia Ormjan. Tatarom zaś opowiadano, że Ormjanie chcą wysadzić w powietrze meczet. Podstęp ten udał się wybornie. Tatarzy wszyscy uzbrojeni byli jednakowo. Gdy Ormjanom policja odbierała nawet rewolwery, Tatarzy bez przeszkody krążyli po mieście z berdankami (wojskowe karabiny). Pewien adwokat w pierwszy dzień rzezi, zwrócił się przez telefon do gubernatora Nakaszidze, prosząc go o pomoc. Gubernator odpowiedział: »Panu nic nie zrobią«, ponieważ z góry wiedział, kogo będą rżnąć, a kogo pozostawią w spokoju. Gubernator do tego stopnia był bezczelny, że na prośbę o pomoc jednego z mieszkańców domu w centrum miasta, odpowiedział: »Bądź pan spokojny, jest u mnie pewien wpływowy Tatar, który obiecał, że dom ten nie będzie napadnięty«. Tak więc wpływowy Tatar, kierujący rzezią, przesiadywał *en ami* u gubernatora.

To też policja we wszystkich wypadkach pomagała Tatarom i stale odmawiała pomocy Ormjanom. Kiedy bogaty Ormjanin Adamow był przez cały dzień oblegany w swym domu przez tłum Tatarów, policmajster na telefoniczne prośby o pomoc, odpowiadał stereotypowo: »Pan może sam się obronić«. Tatarzy polali dom Adamowa naftą i spalili. Cała rodzina Adamowa zginęła w płomieniach, na sławę administracji kaukaskiej. Rannych dobijano. Wojsko i policja paradowała po ulicach.

Tak spełniło się proroctwo Plehwego: »Zaleję rosyjską rewolucję krwią ormjańską i chłopską«! Silnie widocznie tkwią jego tradycje, pomimo nieustannej pracy komitetu ministrów nad zaprowadzeniem w Rosji prawa i sprawiedliwości. Prawda, co za oryginalny sposób zaprowadzenia prawnego porządku? — Trzeba wytępić poddanych, aby nie było dla kogo ustanawiać prawa!

Sprawę rzezi ormjańskiej najpierw postawił na porządku dziennym były jeneral-gubernator Kaukazu, ks. Golicyn. Z początku chciał urządzić rzeź w Tyflisie, lecz zawahał się: Ormjan jest tam zbyt dużo, i Bóg wie, czemby się rzeź mogła skończyć. Zwrócił więc uwagę na Baku. Tutaj jest dużo fanatyków - Tatarów, gotowych z błogosławieństwem naszego rządu grabić i mordować spokojnych Ormjan. Kiedy we wszystkich miastach zaczęto na rozkaz policji urządzać szumne patrjotyczne manifestacje z powodu wojny z Japonją, Ormjanie wypadkowo dowiedzieli się, że w czasie pochodu, z portretem cara, rozlegnie się gwizdanie i że oskarżą o nie Ormjan, wskazując na ich wrogie usposobienie względem rządu i cara, co posłuży za powód do rzezi. Ormjanie skutkiem tego unikali takich pochodów. — Potem rozpoczęto odprawiać modły o uproszenie zwycięstwa, którego w żaden sposób armja nie mogła odnieść.

W czasie takiego nabożeństwa w ormiańskim kościele, rzucono bombę. Sprawca zamachu został schwytany i oddany w ręce policji. I cóż? Policja puściła go, ponieważ był to nikczemny prowokator, któremu nie powiodła się sztuczka i który nie otrzymał skutkiem tego obiecanej nagrody. Nie udało się więc przypisać Ormjanom zbrodniczego czynu i braku patrjotyzmu i rozpocząć rzezi. Pomimo to myśl o rzezi nie była porzucona. Ks. Golicyn mawiał często:

— Uspokoję się tylko wtedy, kiedy w Tyflisie nie będzie ani jednego Ormianina, a jedynie wizerunek Ormianina będzie przechowywany w muzeum tyfliskiem.

I Golicyn uczynił wszystko, aby doprowadzić do rzezi. Zwłaszcza przy odbieraniu funduszów kościelnych od Ormjan, Golicyn przy pomocy policji podburzał Tatarów przeciw Ormianom. Doszło do tego, że Golicyn w swoim pałacu przyjmował rozbójników tatarskich, serdecznie ściskał ich ręce i podszczuwał ich przeciw Ormianom. Nakaszidze znany był jako ormianofob i to wystarczało, aby został mianowany gubernatorem bakuńskim. O! Nakaszidze jest człowiekiem wdzięcznym i odwdzięczył się Golicynowi: w Baku sprawiono rzeź Ormjanom. Niech się cieszą różni Golicynowie!

Żadnego zatargu i wrogiego usposobienia na tle ekonomicznem — kończy korespondent *Oswobożdienia* — pomiędzy Ormianami a Tatarami stanowczo nie było«.

Polityczne morderstwa.

Jeden z wybitnych obywateli naszego kraju przesyła nam następujące uwagi:

Morderstwa polityczne będące dziś na porządku dziennym w Rosji, a choć w mniejszych rozmiarach, także i w Królestwie Polskiem, nie przestają dla tego, że częstsze, być tem czem zawsze były, to jest zbrodniami i jako takie przez społeczeństwo nasze potępiane być winny. Co do zamachu popełnionego na oberpolicmajstrze Nolkenie, uderzać musi zaciętość jego sprawców, którzy na to poświęcają kilkunastu ludzi, by człowieka, którego zamierzają zgładzić, sprowadzić na miejsce wypadku i dopiero na nim drugiego dokonać zamachu. Niech ginie dziesięciu niewinnych, byle ten nie uszedł, którego za winnego mamy! Jakaż to niechrześcijańska etyka! Dodać dla słuszności trzeba, że takich ludzi spłodzić niechybnie musiały takie rządy!!

Dawno już powiedział znany zasad monarchicznych obrońca: *Ce sont les rois qui font les jacobins.* (To królowie sami tworzą Jakobinów.) Ale taki jakobin nie jest ani bohaterem, ani patrjotą...

Zamieszczając powyższą opinję człowieka bardzo poważnego i rozumnego, musimy zauważyć, że gloryfikacja mordu politycznego, sprzeciwia się niezawodnie chrześcijańskim zasadom, a przytem broń taka w walce politycznej jest obosieczna, bo wywołuje tem srozszą represję z pozorami legalizmu. Z drugiej strony anormalne stosunki stworzone przez barbarzyńską działalność rosyjskiej biurokracji, muszą wywołać w społeczeństwie odruch nienawiści, nie licącej się ze względami etyki i ludzkości.

WOJNA.

Wodzowie rosyjscy.

Od czasu bitwy pod Mukdenem zmienił się znowu skład dowództwa w armji mandżurskiej. Z wyjątkiem jenerała Kaulbarsa żaden z dotychczasowych wyższych wodzów nie pozostał dalej na swem stanowisku. Poprzednio był jenerał Kuropatkin głównodowodzącym, komendantem I. armji jenerał Liniewicz, II. Kaulbars, III Bilderling, następca po Kaulbarsie. Obecnie po zamianowaniu Liniewicza wodzem naczelnym, Kuropatkin w jego miejsce objął dowództwo nad I. armją, Kaulbars pozostał przy II. armji, a jenerał piechoty Batjanow zamianowany został wodzem armji III. przy równoczesnem dymisjowaniu Grippenberga.

Ta zmiana wodzów, tak często zresztą praktykowana przez Rosję w obecnej wojnie, niezależnie od zdolności militarnych jenerałów, musi wpływać ujemnie na ogólny bieg działań wojennych. Wódz powinien znać swych podkomendnych, aby wiedzieć, jak odpowiednio do ich uzdolnienia rozdzielać między nich poszczególne funkcje. Do takiego poznania potrzeba dłuższego czasu, potrzeba dłuższej obserwacji, zarówno przy naradach nad mapą, jak i przy działaniach na otwartym terenie.

Wódz, który nie obserwował swych jenerałów w kilku główniejszych przynajmniej okresach działań wojennych, przy podejmowaniu nowego planu może np. jednemu polecić wykonanie ataku frontowego, drugiemu marszu skrzydłowego, nie wiedząc, który z nich ma więcej siły do impetu. Tak w armji japońskiej jen. Kuroki zaznaczył się szczególniej jako specjalista od oskrzydlań, Nogi jako jenerał o straszliwej sile uderzenia.

W nowym składzie wodzów rosyjskich występuje po raz pierwszy jenerał Batianow. Jest to na terenie wojny *homo novus*, gdyż dotychczas był członkiem stałej rady wojennej w Petersburgu. Batianow, po otrzymaniu nominacji miał się wyrazić, że »lichy to żołnierz, który nie ma zaufania dla swego wodza, i lichy to wódz, który żołnierza nie umie natchnąć zaufaniem do siebie«. Batianow jest jednakże nieznany przez żołnierzy, trudno więc na razie mówić o zaufaniu.

O ile ta reorganizacja wodzów przynieść może jakieś dodatnie rezultaty, nie można wyrokować w okresie, gdy przedewszystkiem potrzebna jest reorganizacja samej armji, a raczej tworzenie armji nowej.

Z wrażeń wojennych lekarza.

Dr Ignacy Mucha, Warszawianin, wysłany do Nikolska, we wschodniej Syberji, gdzie jest wielki szpital wojskowy, opisuje swoje tamtejsze wrażenia. List jest datowany z 4 marca.

W Nikolsku czuć zbliżającą się wiosnę. Mrozy ustały prawie zupełnie. W południe mamy 0 do 2° R. Natomiast panuje »purga«, stokroć gorszy od mrozu wicher, który wypitą z oceanu wodę rozbiwszy na najdrobniejsze pyłki srebrzyste o skały nadbrzeżne, niesie po

---

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

27 (Ciąg dalszy).

Wyglądała ładnie, o wiele ładniej niż zazwyczaj w ostatnich czasach. Delikatne jej lica były zaróżowione, wzburzenie gorączkowe, które płonęło w jej oczach, ożywiało jej oblicze, jak gdyby promieniało szczęściem. Ale był to blask przelotny, który w przebiegu uroczystości znikał coraz bardziej i w końcu zgasł zupełnie, gdy wypowiedziane zostały nieodwołalne słowa, które ją związywały z fałszywym człowiekiem, stojącym przy jej boku.

On natomiast był blady, przerażająco blady, w porównaniu ze swą zwykłą różową cerą; w miarę wszakże jak ona bladła, na twarz jego wracały rumieńce. A gdy pastor się oddalił i winszujący przyjaciele otoczyli młodą parę, Urquhart rozweselił się do tego stopnia, że wielu z obecnych patrzyło na niego podejrzliwie i rzucali pełne współczucia spojrzenia na młodą kobietę, która stała teraz milcząca, bez ruchu.

Ja tymczasem myślałem tylko o tem, żeby raz jeszcze ujrzeć Marę. Ale znikła i nigdzie jej już dostrzedz nie mogłem. Wesołość gości wzmagała się, wino płynęło obficie. Pan młody pił też za zdrowie swej żony, lecz nie patrzył na nią, jakkolwiek ona niejednokrotnie z błagalnym wyrazem zwracała wzrok na niego. Nareszcie wstała, a on, na ten znak, postawił kieliszek, złożył ukłon całemu zgromadzeniu i zabrał się do opuszczania wraz z nią pokoju.

Przechodzili tuż koło mnie i spotkałem jego roześmiane spojrzenie. Ale był w jego oczach jakiś przyczajony niepokój i jeszcze coś innego, czego nie miałem czasu zbadać, bo w tejże chwili musnęła mnie jej szata, a ja śmiechnąłem się do niej.

— Pan zaczeka do naszego odjazdu, nieprawda? — szepnęła mi.

Skinąłem głową potakująco i pozostałem na miejscu. Co działo się dalej dokoła mnie, nie wiedziałem; byłem taki daleki od swego otoczenia, taki skupiony w sobie jak tutaj, w samotności gór moich. Dopiero moja niezwykła zdolność przeczucia, wyrwała mnie z osłupienia. Czułem, że dzieje się coś, co mnie blisko obchodzi; zmieszany obejrzałem się dokoła — byłem sam w pokoju. Goście odeszli stopniowo, a ja tego nie zauważyłem, podobnie jak nie odczułem, że hałas, który mi w uszach szumiał, stawał się coraz słabszy, aż zamilkł całkowicie.

Nowożeńcy nie opuścili wszakże jeszcze domu, — właśnie w tej chwili schodzili ze schodów i to właśnie uświadomiło mi znów co się dokoła mnie działo. Urquhart prowadził żonę — za nim zaś Marah, jak duch, zesuwała się z jednego stopnia na drugi. Była ona, jak narzeczona, w sukni podróżnej, lecz jeszcze bez kapelusza, znak, że nie odjeżdżała jeszcze.

Gdy była już blisko, opuściła mnie odwaga, — pośpieszyłem do drzwi i ukryłem się między czekającą tam służbą. Na ulicy stała już kareta podróżna, lecz, ku zdziwieniu swemu ujrzałem na koźle obcego woźnicę, nie było też panny służącej, ani żadnych pakunków. Zapytałem wiernego Cezarego, który stał tuż obok mnie czy pani Urquhart nie bierze ze sobą Sally do usługi?

Murzyn odpowiedział przecząco, a widząc moje zdumienie objaśnił, że żadna ze służących nie była dosyć dobra dla massa Urquharta, który postanowił nająć pannę służącą w Nowym Jorku. Nie chciał zabrać Sally nawet do miasta, aby chociaż w drodze pielęgnowała swoją chorą panią. Powiedział, że sam zrobi, co trzeba, jakgdyby mężczyzna znał się na t[illegible]

— A pakunki? — spytałem zanie[illegible] w najwyższym stopniu o przyszłość, k[illegible] niewiele dobrego zapowiadała.

— O, massa posłał wszystko do sw[illegible] mu. Tam spakowane jeszcze będą ksią[illegible] ne rzeczy. W ubiegłym tygodniu wysłany też został cały ładunek statkiem.

— A oni jadą karetą?

— Tak, bo im pilno zdążyć na okręt, który odpływa do Bermudów; tak mówi massa Urquhart.

Tymczasem nowożeńcy doszli już do drzwi. On był jeszcze w usposobieniu wesołem, ale ona szła poważna i cicha. W jej oczach błyszczały łzy, w jego wzroku nie malowało się żadne tkliwsze uczucie, tylko tryumf, jaki może odczuć mężczyzna, któremu poślubiona została najbogatsza panna w Albany.

— Bywajcie zdrowi, bywajcie zdrowi, — szeptały jej usta.

Przestąpiła próg i szła do karety, gdy nagle z pośród tłumu, czekającego na odjazd nowożeńców rozległ się głos skrzeczący. Przerażeni, obejrzeliśmy się i spostrzegliśmy starą kobietę, o zoranej zmarszczkami twarzy, która podniósłszy kościstą rękę groziła nią młodej parze i wołała ochrypłym głosem:

— Strzeżcie się ścian dębowych! Strzeżcie się ścian dębowych! Są one dla was niebezpieczniejsze od wody i ognia. Śmierć i zagłada czyha za niemi dla was wszystkich... wszystkich. Strzeżcie się ścian dębowych!

Z dzikiem przekleństwem na ustach rzucił się Urquhart ku miejscu, skąd odezwały się te słowa, ale, zanim do miejsca tego dobiegł, stara kobieta znikła nam z oczu, jakgdyby ją pochłonęła ziemia.

P. Urquhart krzyknęła z przerażenia; na odgłos tego krzyku mąż powrócił do niej, lecz widziałem, jak rzucił jeszcze ukradkiem spojrzenie do przedsionka, gdzie ukrywała się w cie[illegible] drżąca postać Magdaleny; poczem dopo[illegible] Honorze wsiadać do karety.

— Bywajcie zdrowi, bywajcie zdrowi! — [illegible]tały znów blade usta Honory.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lądzie chłód, tumany kurzu i piasku, i w jednej chwili zasypuje oczy, usta, nos, tamując oddech, gryząc i ziębiąc.

W mieście ruch ogromny. Przybywają nowe pułki, stare szykują się do obrony z powodu spodziewanego wylądowania Japończyków. Sztab obrony okręgu przeniesiono z Chabarowska. Tysiące krzyżujących się rozkazów, często sprzecznych, chaos i nieład, przemarsze, a właściwie dreptanie na miejscu, tysiące plotek, alarmów fałszywych — to codzienne sceny, żywcem przypominające «Débâcle« Zoli.

W szpitalach pełno. Są to przeważnie ofiary ostatniej bitwy pod Sandepu, a zarazem ostatniej mobilizacji. Mobilizacja ta, przynajmniej co do Królestwa, nosi na sobie piętno co najmniej... pośpiechu. Przysłano nam ludzi, którzy wprost z domu dostali się do wagonu, a z wagonu do szpitala. Suchotnicy, artretycy, ludzie starzy, ba! nawet kalecy, widocznie nie badani, oderwani od zajęć i rodzin, odbyli daleką podróż po to, żeby tutaj być uznanymi za zupełnie niezdatnych do służby wojskowej i odesłanymi z powrotem.

Z pośród chorób, wywoływanych poniekąd przez okropności wojny, częściej spostrzegamy tutaj choroby serca i nerwów. Artylerzyści, obok których wybuchnął pocisk, nie zadając zresztą żadnej rany, nie są zdolni zginać się, chodzić, pracować. Majtkowie, zupełnie zresztą nie ranieni, strzelcy, po uciążliwych marszach i bitwach, młodzi, pomiędzy 24-tym a 36-tym rokiem życia, cierpią na bicie serca.

Najczęściej objektywne badanie nie daje żadnych wyników, zmian chorobowych w sercu niema, tylko tętno jest przyspieszone stale, a każda zmiana położenia, każdy ruch wywołuje bicie serca tak silne, że 148—160 uderzeń na minutę nie stanowi rzadkości. Są to serca... zmęczone.

— Czyś cierpiał kiedy poprzednio na bicie serca w domu, przed wojną? — zapytałem swojego chorego.

— Nie, nigdy.

— A zkąd ci się to wzięło?

— Właściwie nie wiem. Byłem na lewem skrzydle, kiedy przyszedł rozkaz, powołujący nas na skrzydło prawe. Wyprowadzono nas w nocy o godz. 4. Szliśmy cztery dni po 30 wiorst na dobę. Czwartego dnia o godz. 10 wieczorem byliśmy pod Sandepu. Po godzinnym odpoczynku kazano nam wyruszyć do ataku. Choć Japończycy strzelali gwałtownie, jednak w nocy nie mogli celować, więc udało się nam wyprzeć ich z jednej wioski. Nazajutrz zrana o godz. 7-mej znowu należało iść dalej. Wyruszyliśmy, rozwinąwszy się w łańcuch, jak podczas paradv. Baterje nieprzyjacielskie milczały, my idziemy wciąż. Wtem, gdyśmy się zbliżyli jeszcze na jakieś 50 kroków, ryknęły działa.

I zaczęły się dziać rzeczy okropne. Kartaczownice zmiatały ludzi i słały pokotem. Piekielny ogień nie pozwolił zrobić ani jednego kroku naprzód. Kazano cofać się. Z mojej roty pozostało tylko 20 ludzi. Gdy granat rozerwał się nad moją głową, poczułem dziwny strach, ból i kurcz serca.

Ukryliśmy się w okopach. W nocy o godz. 12 kazano nam na nowo wyruszyć. Cicho, bez komendy, pełzając miejscami na brzuchu, zbliżyliśmy się do Japończyków. Uderzyliśmy na bagnety i wyparliśmy Japończyków z okopów. Nieprzyjaciel zdążył dać 1 salwę. Otrzymałem kontuzję w bok; ta sama kula zabiła mojego towarzysza i kuma: z jednej wioski wyruszyliśmy rok temu, byliśmy pod Wafango, Daszicao, Laojanem, Szaho i wreszcie pod Sandepo. Od tej bitwy jestem ciągle chory...

Mniej dokładnie opowiada o przyczynie swojej choroby Wojtaszewicz (gubernja kielecka, powiat stopnicki), ale również charakterystycznie.

Kazano się cofać — mówi Wojciech — a tutaj patrzę: wyskoczyło na mnie sześciu Japończyków, a ja sam, bo reszta już się cofnęła. Przeląkłem się bardzo, złapałem za karabin, zwaliłem kolbą kilku i uciekłem. Strzelili za mną i urwali kawałek palca. Od tego czasu jestem chory.

Inni opowiadają niechętnie, jak gdyby wspomnienie sprawiało im ból jakiś. Ale zarówno oficerowie, jak żołnierze, stwierdzają w swych opowiadaniach, że piekielny ogień dział i śmierć rozsiewana dokoła, wywołuje dziwny paniczny strach, który zrazu przykuwa do miejsca. Po przezwyciężeniu strachu zaczyna się rozumowanie, a jednocześnie... oczekiwanie śmierci. Umysł pracuje i dziwnie jasno zdaje sobie sprawę z doznawanych wrażeń. Wszystko to dzieje się pod wpływem dziwnego naprężenia nerwów. Ale oto dano rozkaz odwrotu lub wypoczynku. Odrazu odczuwa się niewysłowione zmęczenie. Ludzie zasypiają formalnie w błocie i budzą się z reumatyzmem i chorobą serca.

SZKICE Z JAPONJI

W. KRAJEWSKIEGO.

(Przekład z rosyjskiego).

. . . .

Wczoraj było święto, jutro będzie znów święto... Takie wrażenie sprawia Yokohama.

Ulice są jakby już przygotowane do nieustannych pochodów tryumfalnych. Po obu stronach widnieją olbrzymie maszty, spowite materją w kolorach narodowych: jaskrawo-czerwonym i białym. Na niektórych powiewają jeszcze, postrzępione przez wiatr flagi. Pomiędzy masztami przeciągnięte sznury do zawieszania na nich różnokolorowych lampjonów, również obwinięte materją.

Są to ślady uroczystości, którą tu urządzano trzy tygodnie — mniej więcej temu — z okazji bitwy laojańskiej. Lecz owych dekoracji ulicznych, owych przygotowań do iluminacji nie ruszają, wierząc święcie, że wszystko to niebawem będzie potrzebne...

Tak mówią i — nie zawodzą się...

Wagony tramwaju elektrycznego krążą po mieście, przybrane w girlandy i festony zeschłej zieleni. To również echo uroczystości minionych. Na placach stoją wielkie, czarne tablice, w rodzaju tablic, spotykanych w szkołach.

— To dla rysowników ulicznych — objaśnia mnie mój przewodnik, Koszino.

Artyści tego pokroju, podczas obchodów uroczystych, na poczekaniu, w oczach tłumów, rzucają na tablice sceny wojenne, wywołując entuzjam ogólny.

Większość magazynów i sklepów dotychczas jeszcze jest przybrana flagami. Właściciele wychodzą z zasady:

— Wkrótce się przydadzą...

Po większej części są to całe grupy flag: gwiaździstej amerykańskiej, pasiastej angielskiej oraz japońskiej z czerwonem słońcem i rozchodzącemi się naokół krwawymi promieniami. — Najczęściej jednak można spotkać połączenie dwóch flag: angielskiej i japońskiej.

»Bary« i szynkownie, uczęszczane przez marynarzy europejskich, prócz tych narodowych kombinacji i flag, mają ściany, pokryte literalnie oleodrukami, wyobrażającymi pogrom floty rosyjskiej, zwycięstwa wojsk japońskich, sceny z życia obozowego itp.

Przewodnik mój, Koszino, opowiadając mi o uroczystościach, urządzonych z powodu bitwy pod Liaojanem, zajękiwał się poprostu z zachwytu. Wąskie i skośne oczy jego nabierały przytem fosforycznego jakiegoś blasku, głos drżał, rzekłbyś — inny człowiek.

Tak, bo wojna obecna jest dla Japonji naprawdę wojną narodową...

— Pan nie może sobie nawet wyobrazić, co działo się wówczas w Jokohamie — mówił Koszino.

Uroczystość trwała kilka dni i nocy z rzędu bez najmniejszej przerwy. Wielu podczas tych uciech nie wracało zupełnie do domów; zmęczeni nieustannem krążeniem po ulicach, upojeni radością i dumą narodową, zasypiali tam, gdzie ich sen zmorzył. Posilali się u przekupniów ulicznych. Na bocznych ulicach porozbijano całe szeregi baraków. Spano na ziemi.

Widowska w nielicznych tutaj teatrach odbywały się nieustannie w ciągu w 24 godzin na dobę. Aktorowie grali w kilku, a nawet w kilkunastu zmianach. Podczas, gdy jedni występowali na scenie, inni wysypiali się za kulisami.

Ulice kipiały wprost gwarem i życiem. Wyobrażam sobie, co się działo wówczas, kiedy dziś, gdy niema żadnego święta narodowego, można ogłuchnąć od hałasu, jaki czynił tłum japoński.

Przez ulice, całkowicie omotane w zwoje materji, lampek różnokolorowych, girland, festonów, ciągnęły sznurem nieprzerwanym procesje ludu; niesiono na olbrzymich platformach niemniej olbrzymie modele pancerników, krążowników i łodzi torpedowych.

Naturalnie, krzyczano przytem, ile dusza zapragnie.

W związku z wyżej opisanym, uderza rzecz jedna, a mianowicie — mnóstwo sklepów, handlujących wszelkiego rodzaju przyborami do obchodów uroczystych. Cała Yokohama, jak zresztą wszystkie miasta japońskie jest jednym wielkim bazarem, gdzie większa część sklepów poświęcona jest wyłącznej sprzedaży wzmiankowanych już powyżej artykułów »okolicznościowych«. Przemysł artystyczny Japonji zwrócił się dziś całkowicie w tym kierunku.

Ile jest tych sklepów! Zliczyć je na jednej choćby ulicy — nie sposób. W danej chwili panuje w nich cisza, ale kupcy mają miny wesołe.

Wierzą święcie, że niebawem handel im pójdzie, jak z płatka...

Mówią: »Oyama i Togo nie dadzą nam zginąć«.

I z góry obliczają zyski...

W sklepach tych, ciągnących się całymi rzędami, sprzedają flagi, trajkotki, sprawiające taki hałas, że, zda się, pęknie nasza własna czaszka, świstawki, naśladujące »syreny« okrętowe, specjalne kastaniety drewniane, któremi Japończycy władają nie gorzej od Hiszpanów, różnokolorowe lampjony najróżnorodniejszych form, niewielkie gongi z bronzu do zwiększania zamętu, przeróżne figle, emblematy, portrety admirała Togo, modele okrętów i t. d.

Od wschodu słońca do godz. 10 wieczorem ulice zalega taki zwarty tłum, że zaledwie z największą trudnością, krok za krokiem może się wśród tej fali ludzkiej posuwać »riksza«.

Mówiąc o tłumie japońskim, muszę przedewszystkiem rozproszyć cztery legendy.

Gazety petersburskie i moskiewskie niejednokrotnie podawały »źródłowo« sprawdzone wiadomości, że w Japonji pozostało tak mało mężczyzn, zwłaszcza młodszych, że Japończycy w obawie o wyludnienie swego kraju, wypisują zdrowych i młodych Chińczyków w charakterze... zastępców.

Legenda ta należy do rzędu najgłupszych w świecie wymysłów, którymi, doprawdy, wstyd i hańba oszukiwać siebie i innych, w chwilach tak poważnych.

Jako dowód w tym kierunku czytałem w gazetach rosyjskich, że »w braku rąk męskich, nawet tak ciężką pracę, jak ładowanie węgla na okręty, spełniają w Japonji kobiety«.

Wyobrażam sobie wesołość Japończyków, gdyby przeczytali tego rodzaju bzdurstwa!

Rzecz polega na tem, że w Japonji okręty są zawsze ładowane węglem przez kobiety i, dzięki umiejętnemu podziałowi pracy, praca ta nigdy nie była ciężka. Każdy marynarz, przebywający choć raz w Japonji, powie wam, że nigdzie węgiel na okręty nie jest ładowany tak szybko i tak wesoło, jak w portach japońskich.

Co przedewszystkiem zastanawia nas na ulicach i bazarach nietylko Yokohamy, ale wszystkich miast Japonji — to właśnie mnogość mężczyzn. Japonki bynajmniej nie są domatorkami i chętnie wylegają na ulicę, z tem wszystkiem jednak tłum tworzą przeważnie mężczyźni. I, co najważniejsze, w tłumie tym największy, kolosalny procent stanowi młodzież lat poborowych. Dzięki pogodzie iście sierpniowej, a tem samem, lekkim, powiewnym kostjumom, mogłem się przekonać dowodnie, jak ci ludzie są przepysznie zbudowani i jaką mają muskulaturę. Cdn.

Podgórze przeciwko Krakowowi.

Sprawa przyłączenia Podgórza do Krakowa, zajmuje obecnie uwagę podgórskich obywateli. Przed kilku dniami odbył się w Podgórzu wiec, na którym uchwalono zaprotestować stanowczo przeciwko przyłączeniu. Mówcy byli w ogóle bardzo nieprzychylnie usposobieni dla Krakowa, i w czarnych barwach malowali przyszłe losy Podgórza. Protest przesłano Radzie miejskiej, która rozpatrywała sprawę przyłączenia na czwartkowem posiedzeniu.

Burmistrz Józef M a r j e w s k i przedstawił wynik swojej konferencji z prezydentem Leo i delegatem Wydz. krajowego i zaznaczył, że Kraków gotów jest posunąć się do jaknajdalej idących ustępstw, że akcyza,— to jabłko niezgody — będzie usunięta, lub też zostaną od niej uwolnione wszystkie do powszedniego użycia najbardziej niezbędne artykuły, podatki zaś tak zostaną rozłożone, że Podgórze przez pewien szereg lat płacić ich nie będzie. Obietnice piękne, mówił burmistrz, ale nie miarodajne! Akcyza dotąd Kraków gniecie, mało nadziei, żeby dla nas ją zniesli. Podgórze jest samodzielną jednostką administracyjną, rządzi się według swej woli i zgodnie z dobrem obywateli. Po przyłączeniu do Krakowa stanie się przedmieściem, i to na szarym końcu — bo poza Stradomiem, bo poza Kazimierzem. Wątpić należy, czy reprezentacja w wielkim Krakowie będzie się tak opiekowała Podgórzem, jak sobie to obecnie wyobraża. Gdy o rozszerzenie Krakowa chodzi, to tu wobec Krzemionek, Wisły i rejonów fortecznych, Kraków absolutnie się nie rozszerzy.

O port Podgórze nigdy się nie starało. Wisła skanalizowana wystarczy jego potrzebom handlowym. Zresztą port nie buduje się tylko dla Krakowa, choć trzeba przyznać, że ma on pierwszeństwo w tym względzie, ale dla całego kraju. W tyle też Podgórze bardzo za Krakowem nie stoi, mamy oświetlenie, kanalizację, jakie takie bruki i wcale odpowiednią ilość szkół. P. Leo w dyskusji mego zdania nie zbijał. Nie zachęcam Rady, ani nie odwodzę od dalszych pertraktacyj w tej sprawie, ale też muszę przedstawić, że ogół obywateli (Podgórze dziś liczy 20 tysięcy mieszkańców) jest zadowolony z obecnej gospodarki — i z wielką niepewnością patrzy się na tę całą sprawę.

Gdyby port dziś był, zapewne sprawa inaczejby się przedstawiała, bo byłyby fabryki i instytucje handlowe, ale dziś, zdaje się, nawet na kanalizację Wisły się nie zanosi. Reprezentacja miasta liczyć się musi z zapatrywaniem obywateli. Właściciele realności, kupcy, przemysłowcy, wczorajszy wiec wreszcie imponujący liczbą, stanowczo przeciwko przyłączeniu do Krakowa się oświadczyli. Wydział krajowy zaś po prostu narzucił nam owe pertraktacje z gminą miasta Krakowa, które podejmę, jeżeli mię Rada do tego upoważni.

Po tem przemówieniu r. Epstein postawił cztery wnioski: 1-o o przyjęcie do wiadomości protestu obywateli i rezolucji wiecu; 2 o w sprawie połączenia Podgórza z Krakowem nie ma się wchodzić w żadne pertraktacje z delegatami Wydziału krajowego w obec zasadniczego stanowiska Rady i ogółu obywateli przeciwko przyłączeniu; 3 o poleca się prezydjum o poczynienie najdalej idących kroków celem utrzymania samodzielności Podgórza; 4 o o zamknięcie dyskusji.

Dr Emilewicz oświadcza, że publiczność krakowska za pośrednictwem pism, których korespondenci wyjątkowo tu się zjawili, dowie się, że Podgórzowi dzieje się krzywda przez zakusy przyłączenia go do Krakowa i że należałoby tę rzecz obszerniej omówić. Kraków dużo obiecuje, ale niestety żadna z tych obietnic nie da się zrealizować. Jak nas przyłączą, stracimy prawo wyborcze, które tu ma każdy bodaj najmniejszy podatek płacący; nie chcemy czapek stańczyków, w których chodzi większość w Krakowie. P. Leo nic w tym względzie nie obiecał nawet, choć z drugiej strony trzeba przyznać, że gdyby falanga 20 tys. obywateli wzmocniła zastępy demokracji i socjalistów (?) stronnictwa, to prędzej wywalczonoby prawa polityczne dla wielkiego Krakowa i, jak mówił poseł Daszyński, prędzejby przełamano ten mur nieruchomy, co do swobód politycznych drogę zagradza.

Czy krakowska administracja gminna lepsza od naszej? — wątpię — lecz podniosę, że u nas Wydział krajowy nigdy nieporządków nie znalazł, owszem za wzór innym gminom w Galicji stawiał. P. Leo niczem nie poręczył swoich obiecanek i dlatego p. Emilewicz oświadcza się za wnioskiem r. Epsteina.

Dr Aronsohn interpeluje p. burmistrza, dlaczego prezydent Leo nie dał żadnych danych statystycznych co do wielkiego Krakowa.

R. Wład. Liban stawia wniosek o zamknięcie dyskusji w sprawie, co do której nie ma w Podgórzu dwóch zdań i o imienne głosowanie nad wnioskiem r. Epsteina.

Burmistrz p. Marjewski przedstawił więc Radzie wniosek magistratu o upoważnienie do dalszych pertraktacji co do przyłączenia Podgórza do Krakowa, wniosek ten upadł, a wnioski r. Epsteina przeszły 28 głosami przeciw dwom. Na tem posiedzenie zakończono.

ZE ŚWIATA.

Narodziny wyspy. — Z Tokio nadchodzi wiadomość o niezwykłem zjawisku przyrody. Dnia 14 listopada z. r. mieszkańcy wyspy Iwo, w Japonji południowej, zaniepokojeni zostali silnym hukiem podziemnym. W jakie dwa tygodnie później ujrzeli potężne obłoki białego i czarnego dymu, wznoszące się z wnętrza morza o 3 mile na południe od wyspy. Zrazu mniemali, że to nadpływa jakaś flota, lecz przekonali się, że są w błędzie, gdy obłoki dymu stawały się coraz większe, a całe morze stało, jakby w ogniu. W dniu 5 grudnia ukazała się śród tych obłoków wysepka, a w trzy dni później ujrzano już trzy takie wyspy; wówczas stało się jawnem, że dokonywa się w łonie morza przewrót wulkaniczny. Dnia 12 grudnia trzy wyspy zaczęły stopniowo tworzyć jedną, pagórkowatą ku wschodowi, a płaską na zachód. Z powierzchni unosił się biały dym. Dnia 2 stycznia wyspa na zachodzie stawała się wyższa — przed południem powstały z niej białe obłoki dymu, a popołudniu czarne. Dziewiętnastu mieszkańców wyspy Iwo postanowiło tedy, choćby nawet życiem opłacić to mieli, stwierdzić, co właściwie zaszło. Popłynęli zatem w łodzi 30 st. długiej i zarzucili kotwicę u północnego wybrzeża, niezamieszkanej wyspy Südiwo; znaleźli ją pokrytą popiołem wulkanicznym. Podczas dalszej jazdy, w kierunku nowej wyspy, dostali się na takie wzburzone fale, że łódź kilkakrotnie się przewracała. Narodzona z łona wód wyspa ma blizko 5 kilometrów kwadratowych obszaru i wznosi się 480 stóp nad powierzchnią morza. Wybrzeże południowe jest strome i skaliste, pokryte grubą warstwą ziemi. Pasażerowie łodzi zatknęli flagę japońską z napisem: »Nowy kraj. Wielka Japonja. Liczne banzaj«! — Na północnym krańcu wyspy znaleziono jezioro z wrzącą wodą. Gubernator japoński wyspy Bonin, któremu doniesiono o tem odkryciu i zatknięciu flagi japońskiej, nadał nowej wyspie nazwę »Nueszima«.

* * *

Senzacyjne wyznanie. Aresztowany niedawno w Waszyngtonie za zamach na pomnik Fryderyka Wielkiego, Irlandczyk, Rousseau, oświadczył przed sądem, że może wyjaśnić tajemnicę zatonięcia w porcie Hawany pancernika amerykańskiego »Maine«. Jak wiadomo, katastrofa ta przyśpieszyła w roku 1898 wejnę hiszpańsko-amerykańską, Amerykanie bowiem posądzili Hiszpanów o wysadzenie pancernika w powietrze. Według opowiadania Rousseau, komitet powstańców kubańskich w Hawanie polecił mu wyrabianie min podwodnych, za których pomocą mieli Kubańczycy wysadzić w powietrze hiszpańskie okręty wojenne w porcie hawańskim. Jedną z min takich pewien spiskowiec kubański podsunął nocą przez pomyłkę pod pancernik amerykański, biorąc go za hiszpański, a gdy po wybuchu dowiedział się o omyłce, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. O ile senzacyjne to wyznanie jest prawdziwe, trudno obecnie sprawdzić.

* * *

Naganka na księży polskich. *Wielkopolanin* pisze: »Najściślej tajne rozporządzenie wydały w ostatnim czasie władze pruskie administracyjne o śledzeniu i nadzorowaniu księży. Niższe władze pruskie administracyjne otrzymały od wyższych nakaz badania przez pośredników usposobienia księży, zapatrywań ich politycznych, działalności społecznej i t. p. — Badań tych mają dokonywać osoby, z któremi się księża spotykają towarzysko, a więc osoby nieurzędowe. Szanownym księżom zwracamy uwagę na na to najściślej tajne rozporządzenie, któremu odpowiedniej nazwy nie dajemy, ponieważ i bez naszego przyczynienia, każdy odpowiednie nazwanie znajdzie. Oczy i uszy urzędowe i półurzędowe zwrócone są zatem na naszych księży. Wiemy, że w działalności naszych księży niema nic, co potrzebaby ukrywać, lecz ponieważ rozciągnięto taką kontrolę, to owi kontrolerzy korzystać będą z każdego nic nie znaczącego słówka«. — System godny Prusaków!

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś sobotę Hugona biskupa wyznawcy i Teodory męczenniczki. W niedzielę Franciska z Pauli i Teodozji męczenniczki.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 18, zachód przypada o godz. 6 minut 9, długość dnia godzin 12 minut 51.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Małżeństwo Przybyszewskiego. Burmistrz miasta Inowrocławia dr Kollart 25 p. m. ogłasza co następuje:

Stanisław Feliks Przybyszewski, literat, wdowiec, zamieszkały w Inowrocławiu, Klasztorne Podwórze nr. 6. i rozwiedziona p. Jadwiga Wiktorja Kasprowicz z domu Gąsowska, mają zamiar zawrzeć związek małżeński.

Z KRAJU.

Ze Żmigrodu piszą do nas. Po ustąpieniu z krzesła burmistrzowskiego p. Puzy, urzęduje teraz wiceburmistrz p. Karciński, dyrektor Kasy zaliczkowej. Dzięki jego gorliwemu zajęciu się sprawami naszego miasteczka, zaniedbywanego poprzednio tak bardzo, znać już pewien zwrot ku lepszemu. Dostaliśmy nowe wielkie latarnie naftowe po ulicach, na rynku ma stanąć podobno nawet gazowa, a przez ulicę pryncypalną t. j. A. Mickiewicza ma być nawet poprowadzony chodnik. — I wiele jeszcze tym podobnych ulepszeń ma zaprowadzić obecny wiceburmistrz. Oby to tylko nie było obiecanką wobec odbyć się mających wyborów na burmistrza!

Wielkiem życzeniem tutejszego ogółu jest, aby magistrat miał inną policję do dyspozycji, gdyż obecna — dwóch rzeczywistych policjantów, trzeci stróż niby policjant — nadaje się raczej do muzeum osobliwości średniowiecznych, niż na wykonawców władzy, a nadto sam ich wygląd wskazuje, że nie są stronnikami „Eleuterji“.

Podejrzana sprawka żydowska. Ze Żmigrodu Nowego otrzymujemy na nasze zapytanie szczegóły w sprawie podejrzanego porwania dziewczyny przez żydów.

Szesnastoletnia dziewczyna Katarzyna T., służąca u obywatela pobliskiej wioski, trzymana była przez żydów w zamknięciu o głodzie od godz. 10 rano do wieczora. Dziewczyna, wyratowawszy się przypadkiem, wybiegła na ulicę prawie nieubrana, buty zaś i chustkę zostawiła w domu żydowskim. Gdy dom opieczętowano, wymienione rzeczy zostały wewnątrz. To też dziwnem wydać się musi, że jeden z trzech policjantów, pełniący zarazem funkcje stróża nocnego i grabarza, znalazł te rzeczy na cmentarzu i — jak powszechnie przypuszczają, przekupiony przez żydów — schował je u siebie. Rzeczy odnaleziono, a stróża nocnego zaaresztowano, wszelako wypuszczono go potem na wolność, po spisaniu protokółu.

Sprawców porwania w liczbie pięciu osadzono zaraz w więzieniu sądu obwodowego w Jaśle. Zaraz jednak zjechał z Wiednia z ramienia *Aliance Israelite* adwokat dr Friedmann. Rozpoczęło się t. zw. „tuszowanie“, a Friedmann umiał widocznie chodzić koło interesu, bo prokuratorja w Jaśle zapytała nadprokuratorję krakowską, co ma z tą sprawą zrobić i w rezultacie po kilku dniach żydów wypuszczono za gwarancją. — W mieście panuje z tego powodu wielkie podniecenie umysłów, a żydzi wobec słusznego wzburzenia chrześcijańskiej ludności co prędzej postarali się o wzmocnienie posterunku żandarmerji.

Jak żydzi pojmuja przysięgę w sądzie. Nasz korespondent z Nowego Sącza pisze: Rozprawa przeciw żydowskiemu kupcowi Boberowi o zbrodnię krzywoprzysięstwa skończyła się zasądzeniem winnego na sześć tygodni ciężkiego więzienia z postem co tydzień i na zapłacenie odszkodowania Lipie Folmanowi, którego Bober oszukał, składając fałszywą przysięgę. Wedle zeznań świadków, Bober wygadał się, iż przysięgi złożonej na biblję drukowaną, a nie na pisaną „thorę“ nie uważał za ważną. Sprawa ta rzuca znamienne światło na wartość przysiąg żydowskich w sali sądowej.

Krakowski teatr ludowy, który już raz gościł w Cieszynie, zamierzał powtórzyć swoją podróż. Na wniesioną do starostwa prośbę, dyrekcja otrzymała w odpowiedzi wezwanie o „przedłożenie koncesji upoważniającej do przedstawień na Śląsku, jakoteż przedstawienie dowodu, że sztuki, mające być grane w Cieszynie, wystawiane były w Opawie“.

O ile pierwszy warunek zastosowany jest do ustawy, której jednak zbyt ściśle nie przestrzegano, o tyle drugi jest prostą niemiecką szykaną, na którą żadnego prawnego usprawiedliwienia znaleść nie można. Dyrekcja teatru ludowego zaapeluje do prezydenta krajowego, który w tego rodzaju sprawach dawał zawsze dowody chwalebnej bezstronności.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Niedziela dnia 2 kwietnia.

Biała: Doc. U. J. dr Stanisław Droba: „Życie ludzkie i jego wrogi“ — (w sali Czytelni polskiej, godzina 4.)

Bochnia: Prof. U. J. dr Władysław Szajnocha: „O wymieraniu gatunków“ — (w sali Kasynowej godzina 6.)

Chrzanów: Dyrektor dr Feliks Kopera: „O Wicie Stwoszu“ z obrazami świetlnymi (w sali Kasynowej godz. 7.)

Mielec: Prof. Henryk Trzpis: O „Nieboskiej Komedji“ Krasińskiego (w sali Kasynowej, godz. 4.)

Nowy Sącz: Prof. Wojciech Krajewski: „Teatr grecki w starożytności“ z ilustracjami (w sali Tow. kasynowego, godz. 6.)

Rzeszów: Prof. Józef Krupa: „Kształty i rozmiary ziemi“ (w sali „Sokoła“, godz. 5.)

Tarnów: Prof. Stefan Morawiecki: „Życie i twórczość Aleksandra Fredry (ojca)“ (w sali Kasynowej, godzina 5.)

Wadowice: Prof. U. J. dr Włodzimierz Czerkawski: „Znaczenie obecnej wojny japońskiej dla Europy“ (w sali „Sokoła“, godz. 5.)

Wieliczka: As. U. J. dr Wacław Tokarz: „Wielkie Księstwo Poznańskie między r. 1815 a 1848“ — (w sali Kasynowej godz. 4.)

Zator: Prof. dr Józef Flach: „Współczesny dramat polski“ — (w sali posiedzeń Rady m., godz. 5.)

KRAKÓW, 1 kwietnia.

Wspólna adoracja męska Najświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się w niedzielę 2 go b. m. popoł. od g. 3-ej do 4-ej, na którą zarząd Bractwa wszystkich członków zaprasza.

Wodne fantazje. Deputacja m. Krakowa, która według uchwały Rady miasta miała udać się do Wiednia w piątek, aby tam kołatać o port i kanał, nie wyjedzie jeszcze ponieważ otrzymała telefoniczne zawiadomienie, że prezes gabinetu nie mógłby jej przyjąć z powodu... słabości. Nadeszła również wiadomość, że Koło polskie zajmie się sprawą dróg wodnych dopiero w przyszłym tygodniu. Wobec tego deputaci odłożyli swój wyjazd. Oby tylko te kanały i te porty nie należały do żartów Primaaprilisowych!...

Wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu 11[illegible] rocznicy przysięgi T. Kościuszki, urządzony staraniem młodzieży polskiej szkół średnich, odbędzie się dnia [illegible] b. m. w teatrze ludowym. Program nader urozmaico

ny, ze współudziałem wybitnych i znanych os[illegible]ości. Dochód z wieczorku przeznaczony jest na pomoc dla młodzieży polskiej wydalonej z pod zaboru rosyjskiego.

Nasz przemysł artystyczny. Na zamówienie dyrekcji kolei, we Lwowie wykonane zostały w fabr. M. Jarry świeczniki koronowe i inne z bronzu złocone, w artystycznem obrobieniu, z przydaniem ozdób ze szkła, dla salonów dworskich na stacji we Lwowie, tudzież postument zegarowy, wszystko do oświetlenia elektrycznego. Wszystkie te przedmioty zostały wykonane z prawdziwie artystycznym smakiem.

Wielki Wydział Kasy Oszczędności m. Krakowa odbędzie posiedzenie w poniedziałek 3 bm. o godz. 5 po południu pod przewodnictwem prezydenta miasta dr Leo. Wczoraj czynność swoją odbyła komisja kontrolująca, której przewodniczył prezydent dr Leo.

W Miejskiej Kasie chorych odbędzie się walne zgromadzenie dnia 9 bm.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretarjat Towarzystwa wyścigów konnych zawiadamia pp. właścicieli koni wyścigowych, że pierwszy termin wycofań z biegów „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes“ z dotacją 5.000 koron, oraz z „Nagrody Dyrektorjum“ z dotacją 4.000 koron, upływa z dniem 1 kwietnia b. r. o godz. 8 wieczorem. Kancelarja wyścigów konnych znajduje się w ulicy Wolskiej l. 17, na parterze.

Z Tow. właścicieli realności. Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 2-go bm. o godz. 3 po południu w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej l. 1 z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie prezydjum i wydziału z czynności za rok 1904. 2) Zatwierdzenie rachunków z r. 1904 i udzielenie absolutorjum. 3) Wybór wydziału i komisji kontrolującej. 4) Wnioski członków. Wstęp dozwolony jedynie członkom Towarzystwa. W razie braku wymaganej statutem liczby członków, odbędzie się walne zebranie w tej samej sali, z tym samym porządkiem dziennym o godz. 4 po południu, bez względu na komplet.

Towarzystwo weteranów wojskowych w Krakowie odbędzie w niedzielę dnia 2 kwietnia w sali „Przyjaźni“ przy ul. św. Tomasza l. 37 o godz. 3 popoł. walne zgromadzenie, na które swoich honorowych, wspierających i rzeczywistych członków zaprasza.

Z Towarzystwa ogrodniczego. W środę o g. 8 wieczorem odbyło się w gmachu chemicznym walne zgromadzenie członków Tow., na którem sekretarz pan Brzeziński odczytał sprawozdanie z ostatniego zgromadzenia w dniu 8 lutego b. r., poczem w krótkości streścił przebieg czynności wydziału w r. 1904. Pp. Pol i Gross wyrażają życzenie, ażeby obecne dwa walne zgromadzenia, mianowicie oddzielnie kasowe i sprawozdawcze, złączyć razem i na przyszłość odbywać tylko jedno walne zgromadzenie roczne. Wniosek ten po krótkiej dyskusji przydzielono wydziałowi do rozpatrzenia.

W dalszym ciągu odbyło się zwykłe miesięczne posiedzenie, na którem po odczytaniu i przyjęciu ostatniego protokółu zawiadomił podskarbi p. Müldner o wpłynięciu subwencji krajowej na cele Tow. za rok bieżący w sumie 1300 kor. i subwencji za pierwsze półrocze „Ogrodnictwa“ 350 k. P. Zwierzchomski opisał na podstawie osobistych wrażeń i doświadczeń, jako ogrodnik, swój pobyt w Stanach Zjednoczonych w Ameryce, poczem prezes prof. Janczewski okazał dwuletnie krzewy agrestu z Kalifornji, mianowicie *Ribes subvestitum Hookson* i *Ribes speciosum Pursh* w doniczkach w pełnym rozkwicie. Agrest ten nie znosi naszego klimatu, dlatego może być hodowany tylko w szklarni, kwiaty ma drobne, różowe, podobne nieco do ułanki, owoce są małe i niejadalne.

W dalszym ciągu posiedzenia zawiadamia prof. Janczewski, że w dniu 25 marca odbył się w lokalu Tow. egzamin słuchaczy kursów wieczornych. Otrzymali świadectwa z postępem dobrym pp. Piotr Sellak, Adam Bukowski i Jan Kozyra, z celującym zaś pp. Janina Podczaska i Jadwiga Limanowska. P. Malecki na podstawie chlubnego orzeczenia prof. dra Jentysa, poleca nadesłane na wystawę nasiona hodowane przez p. Śliwińskiego z Kotlarki w gubernji kijowskiej, przeważnie ogórków, buraków i marchwi, poczem zakończono posiedzenie rozlosowaniem kwiatów, dostarczonych z zakładu ogrodniczego ks. Lubomirskich.

O własnych siłach. Walne zgromadzenie Towarzystwa obrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach“ odbyło się wczoraj w sali Rady powiatowej. — Zgromadzonych dość licznie członków powitał prezes rektor, dr Napoleon Cybulski, poczem zabrał głos sekretarz inżynier Karol Rolle, omawiając trzyletnią działalność Towarzystwa. Zawiązało się ono w czasie, gdy hasła uprzemysłowienia kraju zaledwie zaczęły się obudzać i na straży tych haseł cały czas istnienia Towarzystwo czuwało. Działalność Towarzystwa, zacieśniona krępującymi więzami statutu, nie mogła objąć szerszych widnokręgów i musiała się ograniczyć na czysto lokalnym terenie. A więc akcje na rzecz pewnych przedsiębiorstw, wiece i t. d. wypełniły czas istnienia. — A ostatni etap pracy Towarzystwa: wystawa metalowa, urządzona w Krakowie latem r. 1904, pierwsza w kraju większa wystawa, obejmująca całokształt produkcji jednej z gałęzi przemysłu przyniosła wybitne korzyści moralne, nie pociągając za sobą, mimo dużych wkładów, deficytu finansowego.

Z kolei odczytano i przyjęto do wiadomości sprawozdanie skarbnika Towarzystwa i wydziału Koła Pań. To ostatnie działało głównie w Kołach kobiet, starając się o podniesienie przemysłu kobiecego i domowego.

Dyrektor centralnego Związku fabrycznego dr Battaglia w dłuższem przemówieniu omówił sprawę reorganizacji Towarzystwa. Przystąpiwszy bowiem do Ligi Pomocy przemysłowej zmieniło ono statut. I teraz działalność Towarzystwa schodzi na nowe, szersze drogi.

Dziś jest ono jednem z ogniw wielkiego łańcucha pracy narodowej na polu ekonomicznego odrodzenia kraju, i jedną z placówek nowych kierunków w wychowaniu całego społeczeństwa. Cel Towarzystwa: krzewienie i doskonalenie przemysłowej pracy, podnoszenie jej wartości i otwieranie dla niej nowych gałęzi — skupić powinien całe masy przy pracy. Rozwijać ono powinno jak najszerszą propagandę na rzecz zbytu wyrobów krajowych, odczytami i pogadankami wpływać na ogół. I daleko idąca praca, tak jednostek, jak i szerszych warstw społeczeństwa bujny i zbożny wyda plon.

Mówca przeszedłszy po krótce szczegółowy plan działalności obu połączonych już Towarzystw (Koło Pań zlało się bowiem z Tow. „O własnych siłach“), obszernie przedstawił znaczenie planowanej, stałej wystawy przeglądowej wyrobów przemysłu krajowego.

Zakończył życząc Towarzystwu powodzenia w dalszej pracy i rozwoju.

Ostatni punkt porządku dziennego stanowiły wybory do wydziału, w skład którego weszli pp.: dr Benis Artur, Chmurski Anastazy, dr Cybulski Napoleon, Galusiński Kazimierz, dr Jordan Henryk, dr Ponikło Stanisław, inż. Rolle Karol, dr Schoenett Józef, Siedlecka Marja, dr Szarski Henryk, Zdanowicz Zdzisław, Zeleńska Iza.

Na członków komisji wybrano pp. Goreckiego Józefa, Porębskiego Augusta i Śleczkowską Mieczysławę.

Po wyborach przewodniczący rektor Cybulski zamknął obrady.

Bezpieczeństwo publiczne w Krakowie. Dnia 30 marca o godzinie 3½ po południu na ulicy Krakowskiej na Kazimierzu, gromada żydów, zatamowawszy przejście przez chodnik, znęcała się nad jakimś chłopkiem z górskich okolic, który niósł na sprzedaż kije do grządek. Chłopek ów, trzymając rękę jednego żydka, wołał: „oddaj mi kije“ — gromada zaś starozakonnych otoczywszy go, szarpała chłopa na wszystkie strony i szturkała go, wyrywając mu kije, które niósł na plecach, tak, że je na ziemię ściągnęła—trwało to z kwadrans, lecz policja, jakby wymarła; nikt się nie zjawił. Odszedłem, by zawiadomić o tem stróża bezpieczeństwa publicznego, daremnie, było to tylko złudzenie, do mostu podgórskiego nie zauważyłem nigdzie żadnego, — przechodzący ajent policyjny oświadczył mi, że on na to nie poradzi, że na całym Kazimierzu pełni służbę tylko jeden policjant. I tego biednego chłopka nie miał kto wyrwać z żydowskich szponów! Czy tak powinno wyglądać bezpieczeństwo publiczne w stołecznem królewskiem mieście? Może ten, do kogo to należy, zanim przyłączy Podgórze do Krakowa, zechciałby się pofatygować do Podgórza na lekcję o bezpieczeństwie publicznem, a przekonałby się i skorzystał w przyszłości, że w Podgórzu co kilkadziesiąt niemal kroków spotyka się stójkowego na ulicy. *I.*

Coraz częściej otrzymujemy zażalenia na zuchwałe napaści motłochu żydowskiego na chrześcijan. Władze kompetentne powinny koniecznie pomyśleć o wzmocnieniu straży bezpieczeństwa w żydowskiej dzielnicy, bo wkrótce nie będzie się mógł tam pokazać żaden chrześcijanin.

Przyjmowanie do szkół kadeckich. Ministerjum obrony krajowej ogłasza konkurs na przyjęcie aspirantów do kadeckiej szkoły obrony krajowej w Wiedniu, gdzie na rok pierwszy i na kurs przygotowawczy są miejsca dla 130 aspirantów; na rok drugi znajdą przyjęcie aspiranci o ile będą miejsca wolne.

Po otwarciu roku szkolnego podania przyjęcia nie będą uwzględnione.

W kadeckiej szkole artylerji w Traiskirchen (koło Badenu w Austrji Niższej) jest w I klasie około 80 miejsc wolnych. Przyjętymi być mogą młodzieńcy od 14 do 17 lat — po ukończeniu 4-ech klas szkoły średniej z dobrym postępem.

Podanie o przyjęcie należy wnosić do 15 sierpnia wprost do zarządu szkoły.

Napastnicy. Do klasztoru księży Misjonarzy zjawił się Jan Soja z towarzyszem, obaj kelnerzy bez zajęcia, z prośbą o jałmużnę, a kiedy ich spotkała odmowa, obaj ci panowie zaczęli łżyć przełożonego klasztoru takimi wyrazami, że ich przytoczyć nie można. Oburzony tem naoczny świadek p. B. zawezwał interwencji policji i spowodował przyaresztowanie tych panów.

NEKROLOGJA.

Zygmunt Smalski, pomocnik handlowy, zmarł wczoraj w Krakowie w zakładzie Helclów. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po południu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: »W pogoni za wdowieństwem«, komedja w 3 aktach Franciszka Secsiego (po raz pierwszy).

W niedzielę: »Porwanie Sabinek«, o godz. 3 popoł. Ceny miejsc zniżone.

W niedzielę: »Hulaj dusza!«, baśń fantastyczna w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (wznowienie). Początek o godz. 7 wiecz.

Repertuar Teatru Ludowego.

W sobotę wznowienie sztuki G. Zapolskiej »Jojne Firułkes«. W akcie drugim nowe okolicznościowe kuplety, odśpiewają panowie Węgrzyn i Czechowski.

W niedzielę po południu po raz ostatni »Królowa przedmieścia«.

W niedzielę wieczorem »Gwiazda Syberji«. Dla gości z Królestwa.

Powszechne wykłady Uniwersyteckie w Krakowie.

W niedzielę 2 kwietnia: Prof. dr Franciszek Bylicki: »Walka przeciw wagnerjanizmowi w Niemczech (w szkole realnej).

Początek wykładów o godz. 7, w niedzielę o 6.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawy. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zamierza w drodze ofert rozdać dostawę olejów mineralnych, roślinnych i zwierzęcych, oraz smarów skrzepłych, świec i mydła na czas od 1 lipca 1905 do 30 czerwca 1906.

Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły dotyczące tej dostawy podane będą w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 10 kwietnia 1905.

Z Rosji.

Referat Bułygina.

Petersburg 31 marca. Reskryptem z d. 3-go marca car Mikołaj powierzył specjalnej konferencji pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych zastanowienie się nad środkami i sposobami, w jaki sposób możnaby urzeczywistnić wolę cara co do powołania zastępców narodu do udziału w ustawodawstwie. Przewodniczący tej komisji natychmiast zabrał się do rozpatrzenia materjału, jaki był do dyspozycji w ministerjum spraw wewnętrznych i specjalną uwagę swoją skierował na prace przedwstępne. Materjały, jakie były do rozporządzenia i projekty, nadesłane przez jednostki i rozmaite związki, różniły się w pojmowaniu najważniejszej podstawy problemu, oraz w szczegółach jego urzeczywistnienia. W tych warunkach omawianie tej kwestji byłoby bardzo skomplikowanem, a prace komisji tem bardziej musiałyby się przewlec, ile, że w skład komisji wejdą nie tylko reprezentanci rządu i wysocy urzędnicy, ale także prywatne osoby, któreby musiały posiadać wysokie wykształcenie i być znane ze swej działalności dla społeczeństwa i narodu, oraz znać stosunki w poszczególnych częściach państwa i poziom ich umysłowego rozwoju. Z natury rzeczy więc konferencja ta musiałaby wyrazić o głównych kwestjach zapatrywania, różniące się od siebie. — Wobec tego minister spraw wewnętrznych uważa za właściwe natychmiast ustalić zasadnicze podstawy zwołania zastępców ludu, przedłożyć je radzie ministrów i poddać pod ostateczną dyskusję specjalnej komisji, która ma być utworzona na podstawie reskryptu z dnia 3 marca b. r. W tych warunkach prace przygotowawcze mogą być ukończone w dwa do trzech miesięcy. Kwestja znalezienia lepszych sposobów urzeczywistnienia woli cara zasadza się na tej podstawie, że ogólne interesy państwa mają być pogodzone z miejscowemi potrzebami rozmaitych jego części.

Te zasady przedłożył minister carowi dnia 29 b. m. a car je zatwierdził.

Rozruchy w Rosji.

Baku 31 marca. (P. a. t.) Na przejeżdżającego powozem dozorcę rewirowego księcia Mikedadze z policjantem Efimuszkinem napadło, pięciu złoczyńców. Mikedadze i Efimuszkin zostali zabici. Złoczyńcy zbiegli. Na drodze znaleziono trzecią ofiarę, nieznajomego, ranionego w nogę.

[illegible] marca. (P. a. t.) W d. 26-ym marca wieczorem miasto było zaniepokojone zaburze

niami, wywołanemi, jak mówią, aresztowaniem przez policję pijanego żołnierza, ewakuowanego z Dalekiego Wschodu. Pierwszą ofiarą pogromu stało się biuro drugiego cyrkułu policyjnego, dokąd przyprowadzono żołnierza, następnie tłum wzburzony rozbił kancelarję zarządu policyjnego, podpalił więzienie, wypuściwszy 13 aresztantów. Zburzono sklepy monopolowe, magazyny. Gromady awanturników rozbijały okna i rabowały towary. Tłum przypatrywał się pogromowi biernie. O północy wszczęły się pożary. Strażaków nie dopuszczano do gaszenia ognia. O godz. 4-tej nad ranem uspokoiło się. Następnego dnia przybył wicegubernator, prokurator, naczelnik żandarmerji i przywołane wojsko. Zaburzenia nie ponowiły się. Ulice przedstawiają obraz zniszczenia. Wiele sklepów ograbionych, niektóre spalone. Rada miasta stara się o powstrzymanie protestu weksli do czasu przywrócenia porządku. Dziś porządek nie był naruszony. Wiele magazynów otwarto. — Z wypuszczonych z więzienia przestępców pięciu wróciło dobrowolnie.

Sebastopol 1 kwietnia. Tutejsze magazyny rosyjskiego Tow. żeglugi parowej, podpalili wydaleni robotnicy. Szkoda znaczna.

Berlin 1 kwietnia. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że rozruchy robotnicze po prowincji nie ustają. W Kutnie przyszło do starcia między robotnikami a wojskiem; 10 osób jest ciężko rannych, 11 zabitych.

W moskiewskiej fabryce fajansów, dyrektora fabryki wsadzili dobotnicy do worka, wynieśli poza obręb fabryki i wrzucili do kloaki.

Bomby w Petersburgu.

Petersburg 1-go kwietnia. W Palais Royal, w którym znajduje się »Hôtel garni«, znaleziono w jednym z pokojów bombę. Aresztowano zamieszkującego ten pokój.

Zaprzeczenia.

Petersburg 1 kwietnia. Kancelarja jeneralgubernatora Trepowa zaprzecza pogłoskom jakoby na gubernatora wykonano zamach. Pogłoski te powstały prawdopodobnie z powodu wypadku, który zaszedł wczoraj popołudniu na rogu ulic Morskaja i Pocztowej, gdzie indywiduum, przebrane za posługacza, strzelało do ajenta policyjnego.

Petersburg 1 kwietnia. (P. a. t.) Wiadomość o odkryciu sprzysiężenia na życie w. ks. Włodzimierza, jenerała Trepowa i ministra Bułygina jest zupełnie nieprawdziwą. W ostatnich czasach aresztowano tylko kilka osób, podejrzanych o rewolucyjne i anarchistyczne czyny.

Niemcy a koncesje dla Królestwa.

Londyn 31 marca. Biuro Reutera donosi z Warszawy pod datą wczorajszą: Według oświadczenia z dobrego źródła, decyzję rosyjskiego [illegible]lu, aby w sprawie używania języka polskie[illegible] szkołach nie uczynić żadnych koncesji, [illegible]odnieść do wpływu Niemiec. Kiedy [illegible] marca *Nowoje Wremia* ogłosiła, że więk[illegible]mitetu ministrów jest skłonną do pe[illegible] koncesji, wymieniono szereg de[illegible]sz między Berlinem a Petersburgiem. Niemiecki rząd zaprotestował w wszelkiej możliwej formie przeciw podobnym zarządzeniom, gdyż obawiał się oddziaływania tych koncesji na szkoły we wschodniej części Prus.

Berlin 31 marca. Biuro Wolffa oświadcza, że według zasiągniętych informacji u źródła urzędowego, nie ma nic prawdy na warszawskim doniesieniu Biura Reutera o wpływaniu rządu niemieckiego na rosyjski przeciw koncesjom dla polskiego języka.

WOJNA.

W północnej Mandżurji.

Petersburg 1 kwietnia. Liniewicz telegrafuje z 30 marca, że w armji nie zaszła żadna zmiana. Na wschód od linji kolejowej nieprzyjaciel rozwija żywą działalność.

Petersburg 1 kwietnia. (Tel. wł.) Z Charbina donoszą, że jenerał Miszczenko dnia 29 marca zetknął się kilkakrotnie z patrolami japońskiemi, utrudniając im rekognoskowanie.

Kilka baterji japońskich ostrzeliwuje słabo tyły rosyjskie.

Na południowym froncie panuje spokój.

Z Charbinu.

Petersburg 1 kwietnia. (Tel. wł.) W Charbinie zapanowało przerażenie wśród ludności wobec krążących pogłosek o prawdopodobieństwie bliskiego ukazania się tam Japończyków. Ludność opuszcza miasto. Władze rosyjskie jednakże nie pozwalają młodym wyjeżdżać z miasta, aby nie utracić sił roboczych.

Śledztwo z powodu wojny.

Petersburg 1 kwietnia. *Russkoje Słowo* donosi, że w wysokich kołach mówią o bliskiem śledztwie z powodu zajść na dalekim Wschodzie. Oczekują zupełnego wyjaśnienia wypadków tamtejszych, które tak wielkie w społeczeństwie wywołały wzburzenie i wyrażają nadzieję, że prawda wydostanie na wierzch bez względu na wysokie stanowiska osobistości interesowanych.

Zwrot na korzyść pokoju?

Petersburg 1 kwietnia. Pet. aj. tel. oświadcza wobec dzisiejszego doniesienia *Timesa*, jakoby Rosja i Japonja wybrały pośrednikiem pokojowym Roosevelta, oraz jakoby rokowania pokojowe już były w toku. iż w Petersburgu nic o tem nie wiadomo.

———

Petersburg 31 marca. (Urzędownie). Szef szt. jeneralnego pierwszej armji mandżuryjskiej Kargiewicz został zamianowany szefem sztabu głównodowodzącego jen. Liniewicza, w miejsce jen. Sacharowa, którego powołano do Aleksandrowskiego komitetu opieki nad rannymi. Do tegoż komitetu powołano także komendanta pierwszego korpusu syberyjskiego br. Stackelberga.

TELEGRAMY.

Ks. arcybiskup Hryniewiecki.

Lwów 31 marca. (Tel. pryw.) Ks. arcybiskup Hryniewiecki z polecenia lekarzy wyjeżdża do Abbazji. Stan jego zdrowia jest dobry.

Komisje.

Wiedeń 31 marca. Komisja budżetowa po referacie Romańczuka uchwaliła etat drukarni państwowej i przystąpiła do obrad nad budżetem poczt i telegrafów.

Wiedeń 1 kwietnia. W komisji budżetowej pos. Schraffl wniósł, aby ze względu na to, że mają być Węgrom poczynione dalsze koncesje rozdzielające armję, oraz inne koncesje, które w monarchji mogą doprowadzić do wojny domowej, komisja przerwała posiedzenie i wezwała prezydenta ministrów i ministra skarbu do dania szczegółowych wyjaśnień, co się obecnie dzieje na Węgrzech i o kredytach wojskowych.

Pos. Stürgkh i Derschatta przemawiali przeciw temu.

Wniosek odrzucono 20 głosami przeciw 5 i przystąpiono do budżetu poczt i telegrafów.

Ref. Hofmann wniósł rezolucję w sprawie rozszerzenia sieci telefonicznej i polepszenia płac urzędników i służby.

W dyskusji pos. Głąbiński wykazywał, że poczty i telegrafy preliminowane są z czystym dochodem około 11·5 miljona, co umożliwia przystąpienie do racjonalnego rozwoju i zreformowania spraw poczty, telegrafów i telefonów.

Rozpoczęta w r. 1900 reorganizacja personalu jest nieszczęśliwą wskutek zbytniej oszczędności. Mówca popiera petycję manipulantek, oraz urzędników i sług pomocniczych. Co do potrzeb galicyjskich żąda mówca decentralizacji organizacji urzędniczej przez wyłączenie galicyjskiego stanu urzędniczego z centralnego etatu i uzasadnia żądanie Koła polskiego o powołanio do ministerstwa wyższego urzędnika, zwraca się przeciw specjalnym postanowieniom w Galicji co do odpoczynku niedzielnego i świątecznego, żali się na niedostateczną ilość urzędów pocztowych i sieci telefonicznych i porusza myśl, by sieć telefoniczną kolejową oddać do użytku publicznego.

Następne posiedzenie we wtorek.

Samobójstwo posła.

Wiedeń 31 marca. Poseł do parlamentu z okręgu miejskiego Marburg nazwiskiem Wolfhardt zastrzelił się dzisiaj w nocy.

Wiedeń 31 marca. W liście, jaki pozostawił Wolfhardt, podaje on, że samobójstwo popełnia z powodu długotrwałej neurastenji.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 31 marca. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu ministra wojny Pittreicha i komendanta marynarki Montecuccolego. Obaj dygnitarze konferowali następnie z ministrem skarbu Lukacsem.

Budapeszt 31 marca. Cesarz przyjął dzisiaj przed południem na audiencji prezydenta ministrów hr. Tiszę. Przed audiencją konferował hr. Tisza z komendantem marynarki hr. Montecuccoli.

Budapeszt 1 kwietnia. (Tel. wł.). Jakkolwiek pozornie zachodzi prawdopodobieństwo kompromisu, to jednakże trudno mówić jeszcze o gabinecie koalicyjnym. Opozycja nie jest zbyt korzystnie usposobiona dla kompromisu. Zaledwie ujawniła się część rokowań korony z opozycją, a już pojawiają się nowe trudności i to w łonie stronnictwa liberalnego.

U dworu prowadzone są silne intrygi przeciw osobie Andrassego.

Wiedeń 1 kwietnia. (Tel. wł.). Minister wojny Pittreich i komendant marynarki Montecuccoli przybyli tu wczoraj z Budapesztu i zaraz konferowali z baronem Gautschem. Pittreich oficjalnie zawiadomił Gautscha o pertraktacjach, dotyczących wspólnej armji.

Kwestja marokańska.

Paryż 31 marca. W kołach parlamentarnych twierdzą, że minister spraw zagranicznych Delcasse odpowie dziś w senacie na interpelację w sprawie polityki marokańskiej. Minister przypomni oświadczenie Bülowa z 12 kwietnia 1904 i stwierdzi, że od tego czasu żadne zdarzenie nie wpłynęło na zmianę stanowiska mocarstw.

Z Madagaskaru.

Paryż 31 marca. Urzędowy raport gubernatora Madagaskaru donosi o wygaśnięciu ruchu rewolucyjnego na wyspie.

Z Watykanu.

Rzym 31 marca. Wczoraj przyjął Ojciec św. pielgrzymkę austrjacką pod przewodnictwem biskupa z St. Pölten.

Z Bałkanu.

Sofja 1 kwietnia. (Tel. wł.) Cała prasa występuje bardzo ostro przeciw Grekom, podnosząc, że według informacji z Saloniki, Grecy przygotowują tam noc św. Bartłomieja na Bułgarach.

———

Lwów 31 marca. (Tel. pryw.). *Gazeta Lwowska* ogłasza: Stanisław Majewski rządowo upoważniony architekt z siedzibą urzędową w Przemyślu, złożył d. 8 marca 1905 przepisaną przysięgę.

Wiedeń 31 marca. *Fremdenblatt* donosi, ze szef sekcji w ministerstwie skarbu Ach został spensjonowany, a w jego miejsce postawiony radca ministerjalny dr Engel otrzymał tytuł i charakter szefa sekcji.

Wiedeń 1 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa oświaty o opłatach słuchaczy nadzwyczajnych, frekwentantów i hospitantów w uniwersytetach.

Białogród 31 marca. Skutkiem obrażającego tonu, użytego w artykule dziennika *Oppositsia*, odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy redaktorem jego a marszałkiem dworu Czolakanticzem. Pojedynek miał przebieg niekrwawy.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 31-go marca. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·23, Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 98·30, Akcje austr. zakładu kredyt. 678·50, Akcje węg. 795·50, Akcje Anglobanku 307·50, Akcje Unionbanku 556·75, Akcje Länderbanku 468·50, Akcje kolejl państw. 663·50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 612·—, Akcje tytoniowe 338·—, Akcje Alpiny 522·75, Losy tureckie 142·50, Ruble 252·50.

Usposobienie: Łącznie z Berlinem silne przy rezerwowanym przebiegu, w końcu anglo, akcje idą w górę. Zresztą spokojne.

Cukier (słaby) 33·85—33·10 spirytus (stalony.) 48·60 80·—, nafta 40·60—41.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Proszę o wsparcie

WDOWA

z czworgiem małoletn. dzieci, (najstarsze 8-letnie, najmłodsze 6-miesięczne bardzo chore) prosi litościwe serca o jakąkolwiek pomoc w niedoli. Adres: Agnieszka Dąbrowska Półwsie Zwierz. 79.

Ociemniały kelner

wskutek utraty wzroku, pozbawiony możności do pracy, zwraca się wraz ze swoją rodziną, której nie może wyżywić, do ludzi miłosiernych, z prośbą o pomoc. — Adres wskaże, ewent. przyjmie datki Administracya „Głosu Nar."

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głos Narodu".

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.